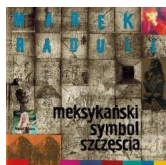


Marek Raduli – Meksykański Symbol Szczęścia(1996)

Written by bluelover (Bogdan Marszałkowski)

Sunday, 07 March 2021 11:48 - Last Updated Sunday, 07 March 2021 17:04

Marek Raduli – Meksykański Symbol Szczęścia(1996)



1 Uwerturka 6:23 2 Torres Albo Nigdy 2:00 3 DB 5:26 4 Dakota 5:13 5 Next 3:25 6 Nad Dachem Świata 3:16 7 Meksykański Symbol Szczęścia 4:56 8 Na Sto Procent 4:44 9 Mietkusz I Markusz W Jednym Grali Domu 3:55 10 John & Margaret 6:49 11 Końcowy 2:46 12 0:54 13 "Sprzedaję Łzy Kupuję Sny" 4:16 - Marek Raduli (gitary) - Tomasz Bańka (inst. klawiszowe) - Tomasz Bidiuk (inst. klawiszowe) - Michał Dąbrówka (perkusja) - Mieczysław Jurecki (bass) - Zbigniew Lewandowski (perkusja) - Jakub Majerczyk (perkusja) - Wojciech Pilichowski (bass) - Piotr Sztajdel (inst. klawiszowe) - Jose Torres (inst. perkusyjne) - Tomasz Zeliszewski (perkusja) - Barbara Sade (wokal)

Szerokiej publiczności Raduli może być znany z klasycznego składu Budki Suflera, jednak to nie praca w owej „firmie”, jak sam zwykł się o swoim starym zespole wypowiadać, stanowi trzon jego twórczości. Raduli jest nieczęsto spotykanym przykładem gitarzysty rockowego, który z czasem wyewoluował, stając się cenionym muzykiem jazz fusion. Osobiście uważam, że to właśnie ta rockowa przeszłość stanowi dzisiaj jeden z największych atutów jego gry – słuchając jego dokonań w πR2, The Colors lub legendarnym Laboratorium, trudno oprzeć się wrażeniu, że jego jazzowe frazy nie brzmiałyby tak dobrze bez zadziornego rockowego zabarwienia, mocnego uderzenia w struny i szerokiego użycia pentatoniki, skali najbardziej kojarzonej przecież z rockiem i bluesem, a nie jazzem. Meksykański symbol szczęścia, do tej pory jedyny solowy album Radulego, jest jednym z ważniejszych osiągnięć gitarzysty, pokazujących jego drogę od rocka do jazzu, jednocześnie będąc jednym z najbardziej interesujących albumów gitarowych, jakie było mi dane słyszeć.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest to, że w przeciwieństwie do solowych nagrań innych gitarowych wymiataaczy, utwory skonstruowane są w sposób, który nie podkreśla partii solowych bardziej, niż jest to niezbędne. Nadal oczywiście słyhać, że to gitara prowadząca jest tu najważniejsza, ale uwaga słuchającego nie jest skupiona tylko na solówkach, okraszonych dużą dawką techniki i celujących przede wszystkim w oszołomienie ilością dźwięków na sekundę. Można dyskutować, czy technika nie jest najmocniejszą stroną Radulego (osobiście uważam,

że chociaż nie jest może na poziomie Petrucciego, jest wystarczająco sprawna, by dobrze spełniać swoją funkcję), ale nie da się podważyć, że na Meksykańskim... Raduli przede wszystkim wciąż odbiorcę w bogactwo kompozycyjne, zmusza do słuchania utworów jako całości, zachowując idealny balans pomiędzy solówkami a towarzyszącą im harmonią. Na Meksykańskim symbolu szczęścia granie akordowe nie jest zredukowane jedynie do poziomu zapętlonego akompaniamentu, a stanowi rdzeń muzyki – powinno być to oczywistością, a jednak w świecie gitary elektrycznej zdarza się niespodziewanie rzadko. Niektóre utwory w ogóle nie posiadają partii stricte solowych, jak na przykład Dakota, gdzie melodia zagrana jest na gitarze klasycznej, której subtelnie brzmiące nylonowe struny świetnie zgrywają się z resztą, odpowiednio podkreślając zarówno akordy w tle, jak i inne, nieco bardziej egzotyczne, instrumenty. Z kolei utwór Mietkusz i Markusz w jednym grali domu zupełnie pozbawiony jest solówek gitarowych, będąc kameralną kompozycją na gitarę akustyczną i bezprogowy bas.

Przy okazji Dakoty należy zwrócić uwagę na kolejny bardzo ważny element budujący atmosferę Meksykańskiego symbolu szczęścia, czyli bogactwo brzmień. Pomimo oczywistej dominacji dźwięków gitary elektrycznej usłyszeć można wiele partii akustycznych. Dakota jest doskonałym przykładem bardzo charakterystycznej cechy albumu, czyli łączenia brzmień różnych typów gitar w obrębie jednego utworu, w tym przypadku oferując znakomitą fuzję brzmień stalowych strun w partiach akordowych i klasycznego nylonu w funkcji melodycznej. Eklektyczny Torres albo nigdy oferuje bardzo interesującą mieszaninę melodii etnicznych, lekko jazzujących fraz gitary elektrycznej z, przywodzącą na myśl amerykańskie bezdroża, gitarą akustyczną – połączenie, które na papierze może nie wygląda zbyt zachęcająco, ale w praktyce sprawdza się świetnie.

W tym ferworze zachwytów nad kompozycjami, harmonią i bogactwem instrumentalnym nie należy jednak tracić z oczu głównej tematyki Meksykańskiego symbolu szczęścia, którą jest oczywiście gitara elektryczna. Granie „z prądem” jest na płycie równie zróżnicowane, jak opisywane wcześniej instrumentarium. Meksykański... to przekrój przez większość najciekawszych aspektów grania na gitarze elektrycznej – od szybkiego rock’n’rollowego Next z mistrzem gitary basowej Wojtkiem Pilichowskim, poprzez budzące silne skojarzenia z twórczością Steve’a Vaia „solówkowe” utwory, jak Uwerturka czy Nad dachem świata, aż do utworów jednoznacznie jazzowych, takich jak Na sto procent i John&Margaret. Na szczególną uwagę zasługuje utwór o tajemniczo brzmiącym tytule DB (którego genezy nie pamięta sam autor, a przynajmniej tak twierdzi), do dzisiaj grany na każdym praktycznie koncercie i do dzisiaj pozostający tak samo interesującą propozycją. DB to esencja brzmienia Radulego: zaczyna się od intrygujących partii zagranych flażoletami, przechodzi w krystalicznie czyste brzmienie tematu (w języku Anglosasów idealnym epitetem byłoby słowo sparkling, a następnie do zasadniczej części utworu – przesterowanej, ale wciąż nadzwyczaj przestrzennie brzmiącej melodii. W DB słychać większość cech charakterystycznych grania Marka: z lekka Holdsworthowe akordy w tle, wyraźny nacisk na melodie i harmonie, oraz, w odpowiednich momentach, szybkie i efektowne sola. Wspomnieć trzeba też, że utwór brzmi jeszcze lepiej na żywo: pełen miejsca na improwizację, DB na każdym koncercie brzmi może nie tak bogato

Marek Raduli – Meksykański Symbol Szczęścia(1996)

Written by bluelover (Bogdan Marszałkowski)

Sunday, 07 March 2021 11:48 - Last Updated Sunday, 07 March 2021 17:04

aranżacyjnie, jak na albumie, ale zawsze interesująco i świeżo.

Meksykański symbol szczęścia jest nie tylko bezbłędną płytą gitarową, jest płytą wyjątkową. Pomijając nawet bogactwo brzmień, świetne kompozycje i na długo zapadające w pamięć melodie, zdecydowanie największą zaletą tego krążka jest jego atmosfera, pełna ciepła i serdeczności. Pisząc o swojej gitarze, Steve Vai stwierdził kiedyś, że jest to instrument poprzez który „płakał, krzyczał, modlił się i krwawił” – płyta Radulego doskonale wpisuje się w tę filozofię, bo jeśli celem instrumentalisty jest przełożenie samego siebie na taśmę, to Meksykański symbol szczęścia jest najlepszym portretem, jaki można sobie wyobrazić.
---Maciej Duda, niewinni-czarodzieje.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [solidfiles](#) [global-files](#)

[back](#)